

MAGDALENA SPASOWICZ

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Łysołaje, Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, rodzina, rodzice, matka, ojciec, Tomasz Spasowicz, ciotka, Maria Spasowicz, praca ojca, insulina

Najbliższa rodzina

[Nazywam się] Magdalena Spasowicz – zachowałam swoje nazwisko [panieńskie] mimo dwóch mężów – urodziłam się 25 października 1927 roku w Lublinie.

Mój ojciec, Tomasz Spasowicz, ja dokładnie nie wiem, ale w każdym razie może przez Mińsk, gdzieś tam od północy do Lublina [dotarł]. A moja mama mieszkała w Lublinie, uczyła się w Lublinie, chodziła do gimnazjum, ale urodziła się gdzie indziej, pod Pułtuskiem. Moi rodzice się spotkali w Łysołajach, bo tam moja ciocia mieszkała. Łysołaje zostały u mnie w pamięci bardzo mocno, ponieważ tam spędzaliśmy wakacje i było fantastycznie miło. Przed oczami mi stoją Lublin i Łysołaje, bo myśmy wiele lat w okresie letnim, nawet wiosennym [tam bywali]. W Łysołajach mieszkała siostra mojej mamy i właśnie tam jako dziewczynkę mój ojciec spotkał [mamę]. Moja babcia mieszkała [w Lublinie], dziadka nie znałam, a moją najbliższą osobą, była ciocia Mania, która wyszła później za Ludwika Hartwiga. Ona była bardzo blisko związana z nami, z moim ojcem, oni się bardzo blisko trzymali. A mój ojciec chodził [w Lublinie] do szkoły, skończył szkołę, później w [1905] roku był wyrzucony, jakiś tam strajk był w tym okresie i był wyrzucony, i później musiał robić maturę prywatną. Wyjechał do Francji i tam studiował chemię. Później wrócił do Lublina i jego pierwszą pracą była praca w jakimś laboratorium chemicznym, to było w trybunale, tak opowiadano mi, ale ja wtedy jeszcze chyba nie byłam na świecie, a może i byłam. I on tam robił próby insuliny, bo mój ojciec pracował w Państwowym Zakładzie Higieny po tym. Najpierw w Lublinie był jakiś tam taki początkowy zakład zaraz po wojnie, a potem pracował w PZH w Warszawie i robił insulinę, był twórcą polskiej insuliny. W Ameryce i w Anglii pracował przy tych dwóch czy trzech noblistach, którzy insulinę wynaleźli, i przeniósł insulinę do Polski. Później miał licencję na to i Polska bardzo dużo robiła bardzo dobrej insuliny. W tym ambulatorium on robił próby tej polskiej insuliny, a potem już właśnie pracował w Warszawie i dlatego myśmy się przenieśli,

bo on tam dostał pracę. To może był jakiś [19]31-[19]32 [rok], dokładnie nie pamiętam. Myśmy spędzali bardzo dużo czasu tutaj w Lublinie, ponieważ to była bliska rodzina, bliscy sobie ludzie.

Mój ojciec robił insulinę i dla naszych, i dla Niemców, dlatego że insulina była bardzo ważna, w czasie wojny coś tam dawali tym żołnierzom, była nieodzowna i ta produkcja szła bardzo mocno. A w międzyczasie w tym PZH pracowali ludzie pod ziemią, bardzo to było rozwinięte. Później oni niby zarabiali, ich oficjalną pracą było żywienie wszy, ale oni właśnie mając możliwości przebywania tam, w tych podziemiach, które były bardzo duże, głębokie podziemia w tym Państwowym Zakładzie Higieny, robili różne materiały takie, których później przy powstaniu warszawskim mieli duże ilości. To było robione przez Fundację Rockefellera specjalnie dla Państwowego Zakładu Higieny po wojnie. Na zewnątrz była produkcja niby różnych lekarstw, hodowla tych wszy, ale pod spodem była taka właśnie produkcja tego, pod okiem Niemców to było najbardziej bezpiecznie, bo oni jednak byli zajęci czym innym niż tropienie ludzi, ale w każdym razie trzeba było bardzo być wtedy ostrożnym, to było bardzo niebezpieczne.

Moja mama była lekarzem. Skończyła medycynę w Poznaniu, była pierwszą absolwentką podobno tamtego roku po wyzwoleniu. Moja mama nie pracowała w Lublinie, mój ojciec pracował, on był kilka lat starszy.

Data i miejsce nagrania	2018-03-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"